

II/2679

Opisane w tym  
dokumencie  
zostały  
zapisane  
w dniu 1.10.1944

W tym kościele, klasztoru OO Pijarów oraz Kolegium OO Pijarów, zakłady, która mieściła się w budynku razem z klasztorom (mał zięć tego portretu) widnieje na nim napis: "Krzysztof Dąbaki, starosta Benotański, fundator kościoła zgromadzenia xx Pijarów w Poniewieju. Pogrzebiony 28 lipca 1746 r."

Po rozbiorach i kasacie zakonu Pijarów, władze carskie zabrały budynki klasztoru na koszary (po I-wojnie też stacjonowała tam piechota) a kościół na cerkiew. Po uzyskaniu przez Litwę niepodległości kościół zwrócono wiernym. Był to kościół tzw. polski, gdyż co niedzielę o godz. 9 odprawiał w nim Mszę Św. kapelan Gimnazjum Polskiego. Była czytana po polsku ewangelia i kazanie, Odbywały się też zawsze nabożeństwa majowe po polsku o godzinie 19. Kiedy władze carskie zamknęły kolegium, wówczas społeczeństwo polskie, głównie oczywiście ziemiaństwo, zebrało odpowiednie fundusze i wybudowało piękny gmach przy ul. Republikańskiej z przeznaczeniem na polską szkołę. Ten to gmach również został skonfiskowany i Rosjanie utworzyli w nim Szkołę Realną (odpowiednik obecnie tzw. techników handlowych; mój wuj Jerzy Butrym ukończył tą szkołę). Po I-wojnie światowej mieściło się tam gimnazjum męskie, oczywiście litewskie. Wybudowano wówczas znów duży gmach (jeszcze przed I wojną= przy ul. Kłajpedzkiej (Kłajpedos gatvė). Ten gmach też został skonfiskowany. Litwini go nie zwrócili i utworzyli tam Amatą Mokykla tzn. szkołę rzemiosł (odpowiednik dzisiejszych szkół zawodowych). Kiedy w r. 1918 społeczeństwo polskie zaczęło się organizować, pierwszą rzeczą o którą się zatroszczono było zorganizowanie T-wa "Oświata". Mój ojciec Zygmunt Staniewicz został pierwszym prezesem tego Towarzystwa, - przede wszystkim należało zatroszczyć się o polskie szkoły. Zorganizowano: 1/ ochronkę dla dzieci polskiej sieroty wojennych- mieściła się na Piaskach. Działała kilka lat, póki dzieci nie podrosły, wówczas ją rozwiązano. 2/ szkołę podstawową - miała ona IV klasy, po ukończeniu można było zdawać do gimnazjum - czyli, jak wówczas mówiono "powszechną". Działała ona przez cały czas do II wojny światowej. Przez ostatnie kilkanaście lat prowadziła ją p. Jadwiga Mikołajunasówna. 3/ Trzeba było też zorganizować Gimnazjum Polskie. Mieściło się ono w 3 wynajętych domach- dwa na ul. Mariańskiej (później Litwini zmienili nazwę na Liaudies gatvė -Ludowa) tzw. centrum i internat (choć tam nie było żadnego internatu a normalne klasy) Trzeci dom przy ul. Remigolskiej (Ramygalos gatvė). Oczywiście było masę spraw urzędowych i prawnych do załatwiania, mój ojciec jako prawnik nadawał się do tego najlepiej. Bardzo aktywny był też zasłużony dla polskiego gimn. pierwszy dyrektor p. Hipolit Pereszczako, inspektor Feliks Jelec (którego zresztą za jego działalność władze litewskie później- w latach 30tych wydalili z Litwy do Polski) oraz p. Kazimiera Bukowska, polonistka. Ponieważ trudno było prowadzić naukę w 3ch miejscach, więc postanowiono zbudować nowy gmach, co przekraczało możliwości finansowe polonii poniewieskiej. Trzeba było coś wymyśleć. Truność polegała na tym, że choć Św. Zw. Polaków ZaGranicą w Warszawie, który pomagał Polakom poza granicami kraju, obiecał pomoc, ale ponieważ nie było normalnych stosunków między Polską i Litwą, nie było możliwości oficjalnego przekazania gotówki. Ojciec pojechał do Królewca, tam konsulem był wówczas (polskim) p. Roman Staniewicz- nie był to krewny, ale z ojcem mówili sobie per "kuzynie". Uzgodniono, że w Poniewieju Tow. "Oświata" założy spółkę i wypuści pewną ilość akcji, których część kupili miejscowi, a gros zostało zakupione przez konsulat w Królewcu. Za uzyskaną gotówkę nabyto plac przy Krašto gatvė (ul. Nadbrzeżna). Był to b. duży plac wielkości 4 ha (tak!). Z jednej strony dochodził do ulicy, po drugiej stronie z wysokiej skarpy schodził nad brzeg Niewiaży. Projekt gmachu opracował i wykonał inżynier Wiktor Snarski (było dwóch braci: Wiktor i Włodzimierz) oczywiście gratisowo. Gmach był b. nowoczesny, z odpowiednim zapleczem, szatniami,

- 2 -      Helena Rankiewicz - 018714

Wówczas rozpoczęto już tam normalną naukę (Wtedy ojciec wycofał z prezesury w "Oświecie"). Do wybudowania została jeszcze sala gimnastyczna, b. duża, o wys. dwóch pięt, - wykańczano ją jeszcze parę lat i coś po roku lub około 1935 oddano ją do użytku. Była tam też scena z zapleczem, na której kółko dramatyczne wystawiało różne sztuki. W Gimnazjum odbywały się tzw. "sobótki" - w jedną sobotę "sobótki literacka" - czytano poezję, dyskutowano o literaturze, a w drugą sobotę była "Sobótki" taneczna tzn. zawsze znalazła się jakaś dobra dusza, która grała na fortepianie, a uczniowie tańczyli i bawili się.

Pierwszym dyrektorem był p. Hipolit Pereszczako (przezwiśko "Zając inspektorem p. Feliks Jelec (przezwiśko "Felo-Jelo" lub "trupia głowa"). Gdy p. dyr. Pereszczako postarzał i szedł na emeryturę, jego następcą został p. Stanisław Domaszewicz, który naprzód skończył to Polskie Gimnazjum a potem został wysłany przez "OSWIATĘ" do Paryża miał stypendium. Tam ukończył fizykę. W Gimnazjum wykładał fizykę i matematykę.

W połowie roku szk. 1939-40 Litwini zamknęli Polskie Gimnazjum i Szkołę Powszechną. Uczniowie musieli przenieść się do gimnazjum litewskiego. W późniejszym okresie, w czasie wojny niemiecko-bolszewickiej, Niemcy w gmachu Gimnazjum Polskiego utworzyli szpital dla swoich rannych. W początkach działalności Gimnazjum, istniało harcerstwo oraz ochotnicza straż pożarna, ale jak zaczęły się represje wobec Polaków, to obie te organizacje rozwiązano (tak gdzieś około 1928-30 r.) Litwini kazali je zamknąć. Istniała też Polska Biblioteka, którą naprzód w swoim domu przy ul. 16 lutego (16 Vasario) prowadziła p. Ludkiewiczowa (żona p. Teodora Ludkiewicza) a potem Bibliotekę przeniesiono do nowego Gimnazjum. Pracowała ona oczywiście społecznie. Była też tzw. "Biblioteka latająca" tzn. - grupa rodziców wpłacała pewną składkę, - za te pieniądze kupowano książki, które wymieniano między sobą co miesiąc po przeczytaniu, to jest po roku zasilali one bibliotekę gimnazjalną, z której zresztą mogli wszyscy korzystać gratisowo. Przy Gimnazjum działał też Klub Sportowy "Ursus" nie otrzymywał on żadnych dotacji, członkowie za swoje pieniądze kupowali stroje i potrzebne piłki do gry w piłkę nożną oraz jeździli na mecze i zawody do Kowna, czy też Wilkomierza, lub gdzie indziej, rozgrywali też mecze w lekkiej atletyce, biegach, w gimnastyce itp. "Ursus" przetrwał do czasu zamknięcia Gimnazjum. W Poniewieżu grał z klubem litewskim i żydowskim "Makabi".

Była też w Poniewieżu Polska Księgarnia "Kultura", którą założyli bracia Dwilewiczowie, w jednym pomieszczeniu był sklep papierniczy wszystkimi rzeczami potrzebnymi do szkoły, w drugim biblioteka, gdzie już za pewną opłatą można było wypożyczać książki, których był duży wybór polskich i rosyjskich. "Kultura" była na głównej ulicy Republikańskiej.

Istniało też "Kółko dramatyczne", które w początkach lat 20-tych zorganizowała moja mama Anna Staniewiczowa (z domu Butrymówna) raze z moim wujem Zbigniewem Chomińskim (inżynier - pracował w fabryce Montwiłowskiej jako specjalista od maszyn do produkcji drożdży). Był dużo b. zdolnych aktorów-amatorów, głównie wśród nauczycieli Gimnazjum. Przedstawienia były na wysokim poziomie artystycznym, początkowo wynajmowano salę w tzw. Teatrze Montwiłowskim; na przedstawienia przychodzili i Litwini i Rosjanie, mieszkający w Poniewieżu. Potem te przedstawienia odbywały się w dużym holu Gimnazjum, wreszcie na wydowanej i wykończonej scenie. Póki nie było nowego gimnazjum, próby odbywały się w prywatnym domu moich rodziców. Kostiumy aktorzy-amatorzy nabywali, lub szyli na własne pieniądze, potem zostawały one do



do dyspozycji Kółka. Dekoracje robiono też we własnym zakresie, nieraz przy pomocy uczniów ze starszych klas Gimnazjum. Walterian Straszewicz, nauczyciel botaniki (ojciec Mikołaj, agent), Janryk Jatowtt (przezwiśko Papkin-wtej roli był niezrównany), Zabierio i inni na parę lat przed wojną (drugą) dołączył jeszcze dyr. Domaszewicz. Pan niezrównany w rolach charakterystycznych była p. Kazimiera Bukowska, p. Zofia Horodecka. Moja mama Anna Staniewiczowa od początku grywała głównie role kobiece, około r. 1950 wycofała się z powodów zdrowotnych. Jej miejsce zajęła p. Irena Mikołajunasówna i p. Makarowiczówna-Tołłoczkowa i oczywiście jeszcze wiele innych pań grywało. Dochód z przedstawień szedł na potrzeby Gimnazjum. Reżyserem był przeważnie wybitnie uzdolniony w tym względzie p. Jatowtt (nauczyciel łaciny). To tyle o sprawach kultury.

Było też w Poniewieżu stowarzyszenie "Ludzie Pracy". Należeli do niego drobni rzemieślnicy, robotnicy, prezesem przed II wojną był pan Skinder, buchalter (tak wówczas mówiono, obecnie mówią księgowy) w Polskim Banku. Co roku w karnawale odbywał się wielki "Bał Zjednoczonych" na który zjeżdżała się Polacy, nie tylko miejscowi, ale i z całej Litwy prawie. Wodzirejami byli najlepsi wodzireje na Litwie, których specjalnie "wypisywano" czyli ściągano na tę okazję: Bohdan Mieniewicz ("Bodzio") i Witold Żenkiewicz (Wiciuk). Ostatni bał taki wielki i szumny odbył się w czerwcu 1939 roku, gdyż w karnawale była żałoba po śmierci Papieża Piusa XI. Był też w Poniewieżu BANK POLSKI - nazwa pełna to była "Polskie Towarzystwo Drobnoego Kredytu". Ten bank był utworzony na zasadach obecnych banków spółdzielczych, jeszcze w wieku XIX, gdyż mój dziad Marian Staniewicz, po powstaniu 1863 r. pracował w tym banku a po I wojnie światowej jakiś czas prezesem Banku Polskiego był mój ojciec Zygmunt Staniewicz. Około r. 1930 wycofał się z tej funkcji, którą wówczas objął Zygmunt Szwojnicki (mój wuj ze strony ojca) a dyrektorami przed II wojną byli p. Charmański i Jerzy Butrym (mój wuj ze strony mamy). W czasie II wojny światowej, chyba gdzieś w początkach 40 r., ale nie jestem pewna dokładnej daty, Bank został znacjonalizowany przez Litwinów a wszyscy jego pracownicy zwolnieni. Bank miał swoją siedzibę na rynku w kamienicy na I-szym piętrze.

Zaraz po I wojnie światowej, Litwini w Poniewieżu stanowili mniej niż 50% mieszkańców. Było dużo Polaków, rzemieślników, robotników, inteligencji miastowej. Rosjan-tzw. Burłaków, Starowierów-cała dzielnica przy ul. Płuckiej (Płukią gatwę)-to byli sami burłacy. Było też trochę Niemców, a przede wszystkim Żydów. I tu taka ciekawostka: w pierwszych latach po I wojnie światowej, w wybranej Radzie Miejskiej mniejszość stanowili Litwini, zaś tzw. frakcja polska, której przewodniczył mój ojciec, oraz frakcja żydowska z przewodniczącym Gurwiczem, razem mieli absolutną większość. Pamiętam z dzieciństwa, jak mój ojciec zachodził do sklepu, który prowadziły siostry Gurwicza (może zresztą pisał się on Hurwicz, nie pamiętam tego). Gurwicz siedział za ladą przy kasie. Ojciec siadał naprzeciw i razem uzgadniali jak mają głosować wspólnie Polacy i Żydzi, żeby tam w Radzie Miejskiej przeprowadzić korzystne dla obu stron uchwały. Rodzice moi zaraz po I wojnie mieszkali w Poniewieżu, gdyż dom mieszkalny w folwarku ojca wymagał remontu. W czasie I wojny zrobiono w nim stajnię dla wojskowych koni. Po remoncie rodzice tam się przenieśli i wtedy oczywiście ojciec nie należał już do Rady Miejskiej. Tyle o sprawach ogólnych.

KD.